Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack, LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Wtorek, 28 Czerwca. — №. 48.

Lipsk, dnia 27 Czerwca.

Europa widocznie podzieliła się na dwa obozy w naszej sprawie: Ludy bez wyjątku okazują nam szczerą sympatję, naturalnie w wyższym lub niższym stopniu, stosunkowo do więcéj lub mniéj rozwiniętych u każdego z nich pojęć narodowości, swobody i niezawisłości, — rządy inny stanowią obóz, podzielony także na pewne odcienia. Skłonności do czynnego objawu sympatji dla nas trudno u którego z rządów dopatrzyć, i to jest wspólną cechą tego obozu, ale jedne poprzestają na ustnych objawach żalu nad losem Polski; drugie zachowują się prawie, lub zupełnie obojętnemi, nakoniec są jak wiemy i takie, co dla własnego źle zrozumianego interesu, dopomagają pastwieniu się nad nami, lub same wykonywają rolę katów.

Ludom wdzięczni jesteśmy serdecznie za ich sympatję, utrzymuje ona nasze nadzieje; od rządów nigdy nie spodziewaliśmy się rzeczywistéj pomocy, ale czujemy że każdy z nich w swoim czasie odpowie za swoje względem nas postępowanie.

Jako nowy dowód jednozgodności poczucia ludów w naszéj sprawie, podajemy następujące dokumenta.

Tłumaczenie z hiszpańskiego. Manifest Komitetu centralnego w Madrycie:

Junta Centralna dla niesienia pomocy Polakom.

Pomiędzy narodami najbardziéj uciśnionemi, a najgodniéj, najszlachetniéj znoszącemi ucisk, od wieku blisko uderza nas olbrzymia postać nieszczęśliwéj Polski. Wielką była ona w swych pomyślnych czasach, całe chrześcijaństwo europejskie winne jéj swą wolność; wielką była zarazem utracając swoją niepodległość, padła jak bohater, a ile razy nie miała sił dostatecznych do walki, znajdowała je do cierpienia. Wielką była i w swéj niewoli i do granic ostatnich posunęła rezygnacyę milczenia, wielką nakoniec stała się zrzucając z siebie jarzmo i dziś pokazuje światu, że umie stanąć do walki nawet bez nadziei zwycięztwa, ale zarazem i bez rozpaczy gotowa raz jeszcze upaść, aby oczyścić się w nieszczęściu i powrócić na nowo do boju.

Taka wielkość tylu nieszczęść, tyle godności i mocy zadziwiły i poruszyły Europę. Ojciec św. rozkazał wznieść modły do Najwyższego za ten naród bohaterski i wszystkie szlachetne serca stanęły po stronie słabych naprzeciw gwałtowi, po stronie uciśnionych naprzeciw uciskowi tyrańskiemu, i gdzie tylko polityka nie przytłumiła tych uczuć, wszędzie też serca połączyły się dla spieszenia się z pomocą Polakom, aby choć w części podzielić ich cierpienia i chwałę.

Naród Hiszpański, który z równem wysileniem i odwagą walczył przez siedm wieków za swą religię, niepodległość i wolność, a który i w dzisiejszym wieku widział się z jarzmem na szyi, a szczęśliwszy od Polski zrzucił je z siebie w chwalebnéj walce od 1808—1814, naród ten nie może patrzyć obojętnie na lud bratni w niebezpieczeństwie, bratni we wszystkich uczuciach, a broniący tego, czego Hiszpanja zawsze broniła. Hiszpanja wraz z Turcją były to dwa jedyne państwa 1773 r. protestujące przeciw zaborowi Polski; dla tego téż Hiszpania i dziś nie może być ostatnią między narodami wyciągającemi dłonie do katolickiéj Polski, która z krzyżem (el Labaro) w jednym ręku, a z żelazem w drugim, stara się wywalczyć swą niepodległość i wolność, posyła swe już w niewoli zrodzone pokolenie, aby ginęło w krwawych bitwach, a kiedy opuszcza na chwilę pole walki to dla tego tylko, aby do walki nowéj, nowe zrodzić ofiary, spodziewając się zawsze, że znajdzie w końcu nagrodę swéj niezachwianéj wiary i swéj pogodnéj stałości.

Nie mamy prawa żywić rozlewu krwi cudzéj, nie stajemy jako sędziowie naznaczający granicę dokąd tak ciężkie nieść się mają ofiary, a odwracając oczy od strasznéj walki, zwrócić je ku zacnym wdowom i sierotom, zwrócić je ku tym co umierający lub wycieńczeni opuszczać muszą pole chwały i obowiązku, są i tacy co dla świętości powołania swojego, lub dla braku sił za broń chwycić nie mogą, lub jęczą bez żadnéj pomocy po więzieniach albo na wygnaniu. Względem tych wszystkich miłość chrześcijańska Hiszpanów objawić się winna, miłość którą budzi uczucie świętości sprawy, prawdy i sprawiedliwości.

Pod wpływem tych wrażeń niżéj podpisani założyli Komitet centralny dla rannych, wdów i sierot polskich, złożony z ludzi wszelkich politycznych opinii, złączonych świętem węzłem miłości dla swych uciśnionych braci.

Komitet przedsięwziął już pierwsze najpotrzebniejsze kroki w tym celu i nie omieszka wkrótce i dalsze przedsięwziąć o których zawiadomi publiczność. Tymczasem ogłasza akt niniejszy za pośrednictwem dzienników, udając się do szlachetnych uczuć hiszpańskiego narodu, ażeby ten dał dowód swéj czci dla wysileń tych, co zewsząd otoczeni przez wrogów, a licząc jedynie na Boga i sprawiedliwość, cierpią ucisk i niedolę dla sprawy, która będąc sprawą całéj ludzkości jest już tem samem poszczególnie sprawą hiszpańskiego narodu.

Nim komitet swe dalsze ogłosi rozporządzenia, otwartą zostaje składka na korzyść ofiar powstania polskiego w biurze „Peninsulares Calle Mayor 20“ i po prowincjach w biurach agentów tegoż stowarzyszenia. Wszystkie dzienniki zarazem są umocowane pobierać podobne składki. Madryt, 4 Czerwca 1864.

Książe Villahermosa, prezydujący. Pascual Mados, podskarbi. Candido Nocedal. Antonio Aparasi y Guijarro. Francisco Navarro Villoslada. Książe Fernan Nuñez. Praxedes Sagasta. Margrabia Monistrol. Hrabia de Sastago. Severo Catalina. Daniel Carballo. Nermesio Fernandez Cuesta, Sekretarz i Delegat komitetu paryzkiego.

POLSKA I MOSKWA

PAMIĘTNIK ***
zaczęty 186 . . .
(Ciąg dalszy).

W Kongresówce trutéj, gnojonéj, uciemiężonéj, w któréj ślad istnienia sprawiedliwości nie pozostał już — car „niewinny“ a „liberalny“ zabronił ludności nawet „marzyć“. Za „marzenia“ obiecywał najcięższe kary—„*pas de rêvreies, car je saurais sévir,*“— wyrzekł na końcu swéj liberalnéj mowy, za którym to wykrzyknikiem stały bagnety, kajdany, lochy i Sybir. — Mógł śmiało car tak się odzywać. Przed dniem téj sławnéj liberalnéj mowy, Muchanów i Gorczakow, zapewnili cara, że Kongresówka takim już gnojem jest, iż — oni biorą na siebie odpowiedzialność za nieme jéj poddanie się najhaniebniejszemu ciemięztwu.

Na Litwie car „liberalny“ liberalnie polował, liberalnie jadł, liberalnie lokajskie wiersze przyjmował. (bo znaleźli się ludzie, odstępcy-polacy, którzy wierząc w serce cara, zamyślali eksploatować to serce i wmawiać w nie różne niepojęte i sprzeczne naturze moskiewskiéj cnoty,) coś nawet obiecał obiecać dla téj prowincji, stoczonéj przez szarańczę administracji i pojechał znowu pogroziwszy ustami swego generała gubernatora i robiąc przezeń odsyłacz do słynnego zakończenia mowy warszawskiéj.

W Kijowie i na Wołyniu, partja ruchu nie dopuściła do żadnych próśb do cara, wiedząc jako będą nadaremnie; ale nie mogła przeszkodzić pewnéj części społecznéj, spokrewnionéj duchem z myśliwcami i wierszokletami carskiemi na Litwie, do karmienia i bawienia cara, do balów i polowań. Znów więc liberalny car polował liberalnie, pił wino liberalnie, jadł liberalnie, łaskę swą pstro-konną obiecał, a ponieważ o nic go nikt nie prosił ogólnie, nie miał więc powodu grożenia i gniewania się, jako w Kongresówce.

Na Podolu jednakże potrzeba było jawniéj wystapić, choćby dla tego, aby nawrócić nielicznych obywateli, którzy zawierzali carowi i jego dobroczynnym zamiarom. Ruś by się rumieniła, gdyby tak jak Litwa i Korona nie otrzymała swéj części srogości i gniewu carskiego. W Kamieńcu więc Podolskim, który tu w imieniu Rusi wystąpił, obywatelstwo wystąpiło do cara (i to po balu, bo bal był zawsze najwyższym czynem dowierzających carowi ludzi) z prośbą, mającą na celu poprawę opłakanego stanu, w jakim Ruś istniała od lat tylu. Car, uprzedzony o zamiarach podolskich przez księcia Wasylczykowa, który uprzednio te zamiary pogróżkami chciał wstrzymać, nie dał sobie i dwóch słów powiedzieć, tylko wpadł w ów srogi gniew, tak zwykły carowi moskiewskiemu, gadał wiele, ale za to źle bardzo, i skończył jednym z olbrzymich fałszów, które tylko usta moskiewskiego cara wymówić są zdolne — „pamiętajcie panowie, wołał, pamiętajcie że Podole było zawsze moskiewskie, było Moskwą i jak było, pozostać musi.“

Próba więc liberalności carskiéj, jako w Kongresówce tak i na Litwie i na Rusi, udała się. — Potrzebę materjalnéj i moralnéj pomyślności kraju, — Car nazwał w Kongresówce „marzeniem,“ dowodząc tem jednem słowem, czem jest w istocie jego Hosudarstwa rzeczywistość. Na Litwie i na Rusi, tę samą potrzebę nazwał buntem polskości i dowiódł tem, czem jest duch moskiewski, duch ciemnoty, rozboju i wszelakiéj nędzy.

Wszystkie te rozporządrenia carskie, wszystkie te jego przejażdzki po kraju, widziane za granicą w dobrowolnie optymistycznem świetle, zyskiwały mu tam opinję taką przynajmniéj, że przyjaźne z rządem Hosudarstwa stosunki, nie hańbiły krzycząco rządów ludzkich, europejskich. Nastąpił jednak piąty akt téj komedji; a że jest już komedja Boska, jest komedja nieboska, nazwijmy więc tę szatańską. Piąty akt według wszelkich zasad formy sztuki obrobiony był w gabinecie petersburskim, wziął on najżywotniejszą ruchu polskiego zasadę, zasadę która od wielkiego sejmu, zabitego przemową trzech dworów, nie przestała nurtować w duszach patrjotów polskich. Znaczna ona była w powstaniu 1831 roku, w każdym częściowym ruchu podwaliną się stawała, w spisku Konarskiego, była nie ledwie celem samym, późniéj wszystkie, nawet spokojne rozwoje, ciągle tamowane przez Moskwę. podpierała sobą; — w towarzystwie Rolniczem Królestwa, rozwijała się z wyłącznością. Zasada, o któréj ciągle marzyli wszyscy dobrzy, a zatem pracujący nad odrodzeniem Ojczyzny Polacy; zasada w spadku po Konstytucji 3 Maja wzięta, wiernie przechowana i strzeżona; zasada, za którą przez tyle dziesiątków lat, tyle tysięcy Polaków zmarło w Sybirze, lub karabin i hańbę munduru moskiewskiego nosiło. Tę to zasadę Hosudarstwo w swoje szpony ujęło, aby z niéj piąty akt komedji udanego człowieczeństwa, wykroić.

Junta centralna dla niesienia pomocy Polakom.

Niżéj podpisani członkowie Komitetu centralnego dla niesienia pomocy rannym w sprawie Polskiéj, wdowom i sierotom, otwierają subskrypcję w tym celu pod następującemi warunkami:

1) Komitet puszcza w obieg Listy Pożyczki Polskiéj, ustanowionéj dekretem Rządu Narodowego z d. 10 Października r. z.

2) Listy te, z których jedne mają wartość nominalną tysiąca złotych polskich (licząc złoty na 2½ reale), drugie pięciuset a trzecie sta złotych, puszczone zostaną w obieg w 50 proc. swéj wartości nominalnéj, wszystkim tym, którzy biorąc je po téj cenie, nie będą żądać ani zwrotu kapitału, ani pobierania procentu, aż do czasu w którym Polska nie odzyska swéj niepodległości.

3) Ci co sobie życzą pobierać w Madrycie procent 5% zapłacą za te listy 75% wartości nominalnéj.

4) Wypłata kuponów miejsce będzie miała w Madrycie w końcu Grudnia każdego roku.

5) Zaofiarowane składki mniéj niż 65 reali nie mają prawa do żadnych tytułów pożyczki; ponieważ komitet nie posiada niższych od stu złotych.

6) W pismach publicznych ogłoszone zostaną nazwiska subskryptorów.

Tytuły pożyczki wydawane są w biurze „de la Peninsular Calle Mayor 20“.

W biurach tegoż stowarzyszenia i w redakcjach dzienników przyjmowane będą składki na korzyść rannych wdów i sierot w sprawie polskiéj. Madryt, 4 Czerwca 1864.

(Podpisy jak wyżéj.)

KORRESPONDENCJE.

Z Poznańskiego, 23 Czerwca.

□ Zbliżające się sądy, które mają stanowić o losie wyboru naszych obywateli, wyczerpują chwilowo całą uwagę oświeceńszéj publiczności. Nie dzieje się to dla tego, żeby interes prowincji zagórował nad sprawą całego narodu, ale że każdy widzi jak najwyraźniéj, iż to nie jest proces wytoczony obywatelom przekraczającym obowiązujące ich prawa, lecz dążenie wytępienia żywiołu polskiego przez wywłaszczenie zamożniejszych właścicieli ziemskich. Czytając akt zaskarżenia i widząc gwałtowne naginanie całego toku sprawy pod zarzut zbrodni stanu, każdy z nas dostrzega tego upiora karmiącego się życiem innych narodów, przezwanego przez samych niemców — cywilizacją germańską, — w którego imie dzieje się tyle okrucieństw i niesprawiedliwości. Tym razem występuje ów upior zamiast z mieczem, z piórem w ręku, w tym wielkim procesowym dramacie, który prokuratorja porozdzielała na akty, porozdawała w nim role według swego przywidzenia. związała osnowę w pewną całość i przedstawiła jak można najefektowniéj.

Spodziewać się trzeba, że to sztuczne rusztowanie dowodów runie w obec saméj litery prawa, bo już teraz kiedy prawnicy rozpoznali cały przebieg téj sprawy, powtarzają powszechnie, iż niepodobieństwem, aby którykolwiek sędzia mógł się zgodzić na podciągnięcie jéj pod zarzut zdrady kraju. Nawet *Posener Zeitung*, organ biórokracji W. Ks. Poznańskiego, pisze toż samo dodając: że gdyby Polacy przeciw Rzeszy niemieckiéj bój toczyli, choć nie stanowią z nią całości, lecz przez związek z Prusami staliby się winnymi téj zbrodni,— ale w żadnym razie popierając walkę przeciw Moskwie.

Pokaże się niezadługo, czyli pruskie sądownictwo zdoła utrzymać się przy charakterze stróżów sprawiedliwości, lub też pod naciskiem woli płynącéj z góry, dla osobistych widoków odegra rolę sług uległych.

Po wiele razy wspomniałem w korespondencjach moich nazwiska dwóch urzędników policyjnych pp. Baerensprunga i Madaja, którzy obecnie są prawie panami losu każdego Polaka w Poznańskiem, aresztując i skazując doraźnie na ciężkie i znieważające kary, jak Paszowie Wschodu, według złego lub dobrego swego humoru Chcę tu nakreślić ich charakter jako urzędników, co zarazem posłużyć może jako studjum psychologiczne rządów pruskich nad nami i do oznaczenia stopnia humunitarności, na którym stoją niektórzy niemcy i z ubliżeniem ogółowi.

Nam, tak świadomym wszelkich katuszy od czasów rozszarpania Polski, znaną jest różnica kilku rodzajów stróżów więziennych. Jedni zdają się jakoby urodzeni do tego ohydnego zawodu, — drudzy tak się z nim oswoili, że uciskają, prześladują, a nawet męczą obojętnie, — trzeci nakoniec, którzy wolą spożywać chleb urzędowy, chociaż cierpienia nieszczęśliwych, na które patrzą, przejmuje ich nie raz bólem. Każdy z nich, w miarę usposobienia, jest okrutnym z zamiłowania, niemiłosiernym lub surowym. Dwa pierwsze rodzaje wyrzucają ze swych piersi uczucia uświęcające naturę człowieka, podnoszące ją nad cały łańcuch stworzenia ziemskiego, — dla tych pastwienie się nad ludźmi nie ma nic przykrego w sobie, pod tym względem uzwierzęcili się, a ich prototypem jest Murawiew-Wieszatel.

Opowiem wam świeże u nas wydarzenie, a każdy z czytelników sam je podciągnie pod jeden z trzech rodzajów stróżów więziennych. Donosiłem wam w przeszłym liście o wyskoczeniu oknem z rozpędzonego na kolei wagonu p. Rzeszotarskiego.

Każdego człowieka z uczuciem ludzkości, ucieczka z tak wyraźnem narażeniem życia, byłaby rozbroiła z surowości, choćby ją nawet prawo przepisywało. Tu się inaczéj stało, bo wbrew prawu, skoro więźnia odstawiono do Kościana, skatowano go 50 plagami i skazano na najcięższą pracę, bo grożącą zaślepnięciem, skubania sierci do wyściełania materaców. To jest rys charakteru p. Madaja, z którego rozkazu to się stało.

Muszę tu oddać słuszność p. Baerensprungowi, że się nie zniża tak dalece, aby sam nakazywał chłostać więźniów, że nawet nie wzbrania niesienia ulgi wystawionym na niewygody więzienia. Lecz odsyłać do Kościana na zniewagi i męczarnie ludzi z klassy oświeconéj, z wiedzą, że nie przewinili, dorabiać w aktach nieuzasadnione objaśnienia w celu, aby najszlachetniejsi obywatele oddani byli na wieloletnie więzienie, na wyzucie z majątków, komponować nieistniejące sprzysiężenia, aby wystawić ujętych w sidła na prześladowanie,— tego się dopuszcza bez żadnego skrupułu, z zamiłowaniem nawet, jak to wnosić można ze sposobów, któremi się posługuje. — Taka jest różnica w postępowaniu dwóch naszych stróżów więziennych i pierwszych urzędników policji w Poznańskiem.

Oddawanie więźniów Moskalom powtarza się coraz częściéj, mianowicie z klas wyższych. W tych dniach wydano okulawiałego Frąckiewicza, o którym dawniéj donosiłem, że był w domu roboczym w Kościanie, mimo, że się przenosił z miejsca na miejsce na kulach.

Wiedeń, 22 Czerwca.

Dowiaduję się: że w jednym punkcie co do stanu oblężenia w Galicji zmiana z góry zadecydowaną została; to jest, że postanowiono warty chłopskie, (które z charakterem rządu ultra konserwatywnego i w wielu względach podtrzymującego przywileje kastowe, nie są zgodne) zwinąć powoli bez ostentacji; żeby to miało minę, jakoby potrzeba ich użycia ustała. Inspekcyjna podróż gubernatora Galicji po kraju, miała ten cel głównie na uwadze. W niektórych miejscach, jak się dowiaduję, nawet wyrzucał niektórym nrzędnikom to cywilnym to wojskowym zbytek gorliwości kompromitującéj. Między innemi miał w Tarnopolu znanego z barbarzyństwa podpułkownika Ottingera bardzo źle przyjąć, tak że gdy ten mu się przedstawiał, Mensdorf się odwrócił i z drugimi zaczął rozmawiać. Konfuzja patrjoty moskiewskiego miała być wielką.

Z ogólnego jednak stanowiska patrząc na rzeczy, nie można powiedzieć, żeby w polityce lub systemie austrjackim jakakolwiek zaszła zmiana; korespondencja serdeczna między Merklem i Tengoborskim, którą podała *M. Post*, dowodzi, że bezwzględne prześladowanie tego co polskie, jest szczytem politycznego rozumu obu sąsiadów; że minister policji tylko o tyle stoi wyżéj od obu listujących, że większą zaleca ostrożność, choć się w zasadzie zgadza ze wszystkiem, co się dzieje na korzyść Moskwy w Galicji. Wiedeńska gazeta zaprzeczyła wprawdzie w wczorajszym numerze wieczornego wydania autentyczności tych listów, które reprodukowane były przez tutejsze gazety, ale czy rzecz ta istotnie jest zmyślona? to inna kwestja.

W procesach kryminalnych i cywilnych negacja faktu nie wystarcza. Sędzia ma inne także środki przekonania się o prawdzie czynu, biorą się na pomoc świadkowie, zbieg okoliczności i inne prawne momenta. Czy tu są świadkowie, czy kto te listy widział? czytał? miał w ręku? najpodobniéj będzie wiedziała *Morning Post*, ale zbieg okoliczności, analogja faktów, wcale nie dowodzą, żeby officjalne zaprzeczenia miały jakąkolwiek wartość. I tak w swoim czasie, kiedy wyszedł na jaw w angielskich dziennikach sekretny rozkaz hr. Mensdorfa do podwładnych, żeby tych, którzy się spóźnili z meldowaniem, uważać za zbiegów, i oddawać w ręce Moskalom; zaraz dzienniki urzędowe wystąpiły z zaprzeczeniem; *General Correspondenz* nie zważając na śmieszność wersji powiedziała, że nigdy nie następuje „ekstradycja“, ale czasami „ekspulsja przymusowa.“

Równocześnie przytoczono kurendę Merkla, który chcąc skarbowi oszczędzić kosztu, nakazuje swoim podwładnym, żeby tych, którzy się kwalifikują do wydalania za granicę, nie ekstradować przez Kraków, tylko wprost przez najbliższą ekspedjować komorę, i tam za recepisem oddawać Moskalom.

Inny przykład denegacji. Wśród tegorocznéj kadencji Reichsratu, dostał się jeden dokument kompromitujący, własnoręczny Merkla; w ręce kilku członków Rady Państwa, i ten przez posłów naszych R: i P. ministrowi stanu został wręczony. P. minister zmieszał się i pytał się, co ma z tym fantem robić. Posłowie prosili go, by oryginał zatrzymał u siebie i nakazał indagację urzędową. Indagacji nie było, ale jak tylko o tém przebąknęły dzienniki, nastąpiło zaprzeczenie, a przecie fakt wręczenia oryginału istnieje i świadkowie żyją.

W interesie Rogawskiego: — jak się kończyło posiedzenie Reichsratu, zbliża się do niego minister sprawiedliwości (zawsze mi ten tytuł ironją się wydaje, patrząc na tendencyjną judykaturę w Galicji) i pyta, co myśli robić, dokąd się udaje po zamknięciu sesji; na odpowiedź, że myśli zostać w Wiedniu, zadowolniony stróż najwyższéj prawdy i prawa mówi w tonie poufnym„ Dobrze pan robisz, tym sposobem unikną się różne niedogodności, ja napiszę do prokuratora i sądu karnego, jeśli wypadnie pana przesłuchać, żeby to się tu w Wiedniu załatwiło i pan mógł tu pozostać spokojnie.“ Sesja zamknięta — Rogawskiego uwięziono; i naturalnie znowu officjalna denegacja, że minister tego nie mógł mówić, że to do niego nie należy etc. etc. a jednak rzecz tak rzeczywiście się miała.

Z wartami chłopskiemi ta sama historja. Dziś cały świat wie, że chłopską wolnością i czasem z je-

---

Mówimy o uwolnieniu włościań.

Do dziś dnia, gdy Moskwy maska tak już przezroczystą się stała na jéj obliczu, jeszcze żurnalistyka europejska, chcąc wmówić cokolwiek ludzkiego w Moskali, tę zasadę wspomina, zowiąc z jéj powodu Aleksandra „niewinnego“ oswobodzicielem dwudziestu miljonów ludzi! — Moskale wiedzą, że ani ich car, ani sami oni nic temu nie winni. Prąd udawania uniósł rzecz na stopień pewnéj swobody dla włościan. Ale że czas przed nami, sądzę, że bez zdziwienia ujrzymy jeszcze w Moskwie, powrót do stanu zawarowania włościan w ową okrzyczaną „Krepost.“

Owóż ten akt piąty komedji, który może nosić tytuł: „Oswobodziciel miljonów“ — bardzo będzie ciekawy, ale w ten czas, gdy następne części tego pamiętnika, ukażą czytelnikom: „Polskę pracującą w Hosudarstwie.“ Tam więc miejsce tego aktu należyte. Tam się okażą wszelkie sprężyny i sznury i maszynerja cała owego przedstawienia, które bawiło i zachwycało nawet Europę. Tu tylko jednym rysem nakreślimy akt ten wyzwolenia włościan. — Do czasu tego aktu, jak również w ciągu jego przygotowania, każda indywidualna inicjatywa właścicieli Polaków, w wyzwoleniu włościan i nadaniu im ziemi jako daru od właściciela — karana była co najmniéj zsyłką. Nie wolno było żadnego dobrodziejstwa uczynić włościanom, pod karą Sybiru. Do téj pory są ludzie zasłani na Sybir za to tylko, że włościanom wsi swéj, chcieli dać wolność pracy i obdarzyć ich ziemią. Dość tego, aby przekonać, czem była chęć rządu carskiego wyzwolenia dwudziestu miljonów ludzi. Chciał on tylko kupić darowizną cudzéj własności, prostaczy umysł gminu dla rządów carskich.

Komedja jednak odegrała się. — Rzecz sama niezbadana poważnie, wzbudziła oklask, a aktorowie hołdy i wieńce zyskali.

Po wielkich głoszeniach owéj komedji, po wrzaskliwych przygotowaniach do niéj, rząd moskiewski, car „niewinny,“ sądzili jak niegdyś Mikołaj I. w 1831 roku, że Polskę doskonale pożarli, a nawet przetrawili, kiedy i myśl polska, zaczęła im jako pokarm służyć. — Jak więc Mikołaj „mądry“ w 1831 roku słał do Warszawy rozkazy, aby armja polska gotowała się na wyprawę przeciw zbuntowanéj Francji,— tak też Aleksander „niewinny“ korzystając z dobréj opiniji, którą Europa sama sobie zamydliła oczy, wezwał do Warszawy wspólników rozbioru Polski, aby tam świętego związku, poprawną i oczyszczoną edycję urządzić.

Zjechali się.

Ale Polska wierna swemu posłannictwu, jak Mikołajowi „mądremu“ pod stopą zadrzała i wionęła mu w oczy, swym sztandarem wolności i swobód, w powstaniu 1831 roku, aby między nim, ideałem zagłady—a Francją. genjuszem cywilizacji, stanąć;— tak też w czasie zjazdu na nowy związek święty zaborców Polski, za Aleksandra „liberalnego“—duch jéj powstał z krzyżem w ręku i pierwsza manifestacja nastąpiła. Manifestacja wszystkiego, co Boże, ludzkie, postępowe — przeciw wszystkiemu, co szatańskie, zwierzęce, zagładzicielskie.

W ten to sposób duch zagrożony Polski, jest tą samą strażą przeciw barbarzyństwu, jaką były wiekowe dzieje jéj życia. I Aleksander „niewinny“ jak jego poprzednicy, spostrzegł, że nie czas na związek święty — bo Polska nie przetrawiona, bo Polska nie pożarta, bo Polska żyje. Ze zjazdu wyniósł więc tylko przekonanie i radę zapewne przyjaźną, aby co najrychléj, starał się zniszczyć do reszty ową tak starannie mordowaną, a jednak ciągle żywą Polskę.

A duch Polski, który dawniéj tyle razy powstawał, zatrzymywał napływ barbarzyństwa, przyjmował w pierś swą wszystkie ciosy i znów kładł się do grobu swojego ciała, umęczony na nowo — dziś powstał, aby stać już we wiekach lub runąć zabity, aby „być lub nie być.“

Na zakończenie téj pierwszéj części pamiętników, w któréj widzimy „Polskę cierpiącą w Hosudarstwie“ — oto co jeszcze dodać możemy.

Ręka Boża, prowadząca ludzkość do coraz jaśniejszych przeznaczeń, palec Boży, który każdemu pokoleniu wskazuje wyższy stopień rozwoju — widoczne są dla każdego, kto tylko na dzieje ludzkie z pewnéj wysokości spogląda i w ich głębie oko zanurza.

Ta sama ręka opatrzna co prowadzi, wskazuje i błogosławi, ta sama ręka stawi obok téj ukochanéj pracy rozwoju ludzkiego, pogróżkę ciągłéj zagłady, aby pierwszą, droższą uczynić.

Tą pogróżką w rozwoju ludzkości — jest barbarzystwo.

(d. c. n.)

dnéj, a podróżnych swobodą z drugiéj strony, dysponują biurokraci najpodrzędniejsi, tak samo, jak gdybyśmy żyli w środku Azji, a jednak i tu na sofistycznych zaprzeczeniach nie brakowało; tłumaczono użycie częściowe i rzadkie pomocy włościan tém, że nie zawsze jest dostateczna ilość wojska, by robić rewizje, poszukiwania etc., a tymczasem wszędzie siłę surową przeciwstawiono moralnéj, i tę subordynowano tamtéj.

Z zestawienia zaś pisma Tengoborskiego do Merkla z depeszą, którą tenże dyplomata in partibus wysłał do Berlina w swoim czasie, i która (odebrana jeśli się nie mylę od pani Rose), znalazła drogę do dzienników zagranicznych; widać na pierwszy rzut oka ten sam styl, ten ograniczony horyzont myśli i to jedyne niezaszczytne usiłowanie, by zgnieść co polskie, a imponować wszystkiemu, co obce. Analogja w tém się głównie uwydatnia, że jak w pierwszéj depeszy natrętność Prusaków podnosi i odpycha, tak ta w formie rady, w imieniu potęgi Moskwy, powiada Austrji, że stan militarny w Galicji podoba się Moskwie, więc należy go utrzymać nadal. O ile więc z podobieństwa faktów tu cytowanych wnosić można, listy ogłoszone nie wydają się być zmyślonemi, ale też i zbieg okoliczności nie przemawia za tém, jakoby przypisywano osobom pojedynczym takie czynności, które z całym systemem i postępowaniem humanitarnem władz nie zgadzają się. Swieży przykład poniżéj przytoczony okaże, że duch jeden i ten sam powiewa w sferach rządowych, i ciepłem swém podobném do „Sirocco“ zaraża i pojedyncze osoby.

Przed kilku tygodniami wypuszczono z aresztu inkwizycyjnego niejakiego Kortkowskiego — byłego, jak mówią, majora w korpusie Langiewicza — i oddano; jak od niejakiego czasu robić zwykli, pod dozór policji Krakowskiéj. Owóż tedy ten urząd, a raczéj ta władza w państwie regularném, (jak Niemcy nazywają, Rechtsstaat), li tylko podrzędna, wykonawcza, przestrzegająca porządku, kazała odprowadzić Kortkowskiego na granicę, i oddała go Moskalom do dyspozycji. Wyraz galicyjsko-austrjacki ad hoc wymyślony: „den Russen zür Verfügung gestellt.

Powiadają, że biedaka Moskale osądzili na śmierć i rozstrzelali.

16 b. m. stało się coś podobnego z panem Zakaszewskim. Ten od wielu lat zamieszkiwał własny dom w Krakowie. Jak zaprowadzili stan oblężenia, zaraz go zaaresztowali jako obcego; bo jest rodem z jednéj z tych części Polski, które mają szczęście należyć do Moskwy — (zkąd właściwie nie wiem). — Siedział tedy szczęśliwie w więzieniu, aż do niedawna na zamku. Naturalnie, że najmniejszéj winy się nie okazało, ale bo też o to nie szło, jak się pokazało, ponieważ oddano go, jak zwykle, w ręce policji; a ta go razem z trzema innymi kazała odstawić do najbliższéj komory, gdzie moskale czekali na ich przybycie. Niewiadomo, co się z Zakaszewskim i trzema innemi nieszczęśliwymi stało — ale to wszystko dowodzi, że z jednéj strony attrybucje policji austrjackiéj powoli się zrównają z attrybucjami policji moskiewskiéj, która reprezentuje roznm, serce i odzwierciadla cały system rządu, a z drugiéj strony; że aspiracje moskiewskie, w liście Tengoborskiego tak cynicznie ukształtowane, znalazły echo w organach egzekucyjnych Austrji.

Te świeże fakta podaje tutejszy dziennik wieczorny *Lloyd*.

Z wiadomości innych zasługuje na uwagę myślących ludzi: udecydowana w radzie korony, Reforma prawa (Justizreform) w Węgrzech — i wkrótce ma reskrypt królewski być wydany. Jak poprzednio pisałem, stan obecny prawodawstwa w Węgrzech spoczywa na uchwale sejmu, i na sankcji monarszéj — jest więc prawomocnie obowiązującym. — Reforma zaś jakakolwiek na innéj drodze przeprowadzona, podług konstytucji węgierskiéj, nie jest aktem legalnym; ztądby można logicznie wnosić, że sejm węgierski — którenby niezawodnie tę stronę podniósł i opponował jednomyślnie — odłożony ad graecas Calendas.

Paryż, 24 Czerwca.

L. Wedle wieści, których wiarogodność mogę wam zaręczyć, następujący jest bieg i cel spraw i potrójnych knowań, jakie obcenie miały miejsce w Kissingen i Karlsbadzie.

Cesarz Alexander z Gorczakowem przyjechawszy do Berlina, zaproponowali rządom pruskiemu i austrjackiemu ścisły związek i zawarcie traktatu dla zagwarantowania sobie wzajemnego wszystkich posiadłości, i dla zgodnego działania we wszystkich kwestjach europejskich. Co się tycze spraw polskich, Alexander i Gorczakow oznajmili Prusom i Austrji, że trzeba nareszcie raz na zawsze wykreślić kwestję Polskę z liczby spraw europejskich. Jako najskuteczniejszy ku temu środek zaproponowali, aby trzy mocarstwa zagwarantowały sobie wzajemnie polskie swe posiadłości, i uroczyście ogłosiły wszystkim rządom europejskim, że odtąd uważać będą sprawy polskie za zupełnie wewnętrzne, i w skutek tego interwencji żadnéj dyplomatycznéj dopuścić nadal nie mogą. Bismark, jak się należało spodziewać, zupełnie się zgadza na propozycje moskiewskie; Austrja się jeszcze wzdraga, ale wzdraga pozornie, dla tego tylko, aby więcéj wytargować od Moskwy, żąda mianowicie od niéj osobnéj gwarancji dla Wenecji i różnych ubezpieczeń co do kwestji wschodniéj i księstw naddunajskich.

Obecnie w Kissingen czynnie prowadzą się dalsze negocjacje dla zawarcia tego przymierza trzech państw, które, jak powiadam, ma się sciągać nie tylko do sprawy polskiéj, ale w ogóle do wszystkich kwestji europejskich. W obec takich knowań dziwną, nie łatwą do zrozumieniu jest zaiste postawa Francji. Doskonale tu wiedzą o wszystkiém, co się dzieje w Kissingen, ale na zewnątrz udają zupełną nieświadomość. Owszem przy każdéj sposobności organa oficjalne dają poznać, że z tych narad nic ważnego wyniknąć nie może, i że one bynajmniéj Francji nie obchodzą. Dzienniki rządowe jak *Constitutionnel* i *Pays* dostały *mot d'ordre*, aby umniejszały znaczenie spotkania się północnéj trójcy, aby wykazywały, że wieści o potrojném przymierzu są przesadzone, że wznowienie Stego przymierza jest dziś niepodobne i t. p.

Zwrot ten polityki fracuzkiéj dosyć namiętnie tu ocenianym bywa, i wielu przypisuje go wpływom księcia Morny; Cesarz Napoleon niejednokrotnie już wszakże dał przykłady podobnego czasowego zamaskowania swych działań, i nie godzi się przypuszczać, aby ta gra dyplomatyczna miała się stać trwałą polityki jego zasadą.

Tymczasem już tylko trzy dni oddziela nas od 26 Czerwca, a 27 mogą się na nowo rozpocząć kroki wojenne. Konferencje londyńskie jak dotąd w niczém nie posunęły sprawy naprzód i w niczém nie odmieniły sytuacji. Posiedzenie sobotnie żadnego nie przyniosło rezultatu, a po wczorajszém nikt sobie stanowczych nie obiecuje skutków.

Lord Russell proponując w sobotę nową linję podziału, żądał, aby jedno z państw europejskich obrane za arbitra wzięło na siebie oznaczenie takowéj linji. Francja, Rosja i Szwecja zgodziły się na to żądanie. Pełnomocnicy duńscy i niemieccy oświadczyli, że odniosą się w téj mierze do swoich dworów. Wedle opinji powszechnéj ta nowa kombinacja nie może się udać, a rozpoczęcie działania wojennego wydaje się wszystkim rzeczą nieuniknioną. Jeżeli lord Russell ucieka się dziś do sądu polubownego któregoś z państw europejskich, to jedynie z tego powodu, że mu się nie udało nic wskórać ani w Wiedniu ani w Berlinie, i cała propozycja szanownego lorda służy tylko za pokrywkę dla nowéj porażki, jaką odniosła dyplomacja angielska.

Wedle wczorajszych wieczornych wieści Prusy stanowczo odrzuciły projekt sądu polubownego, a w takim razie ministrowie angielscy nie będą mieli innego środka wyjść z fałszywéj pozycji, jak chyba zgodzić się na ów kongres europejski, jaki Napoleon III roku zeszłego zaproponował. I oto ów gabinet angielski tak zazdrosny o wpływ swój na sprawy świata, będzie może zmuszony skłonić się na projekt owego kongresu, od którego tak stanowczo pragnął się uchylić. Czy taka ostateczność istotnie czeka Anglję, trudno przewidzieć, ale każdy się pyta, cóż jéj po zostanie uczynić, jeśli wojny o Danję prowadzić nie chce i nie myśli. Pierwszym skutkiem téj porażki dyplomatycznéj jaką odniosła Anglja, będzie zapewne kryzys ministerjalna a może i rozwiązanie parlamentu. Przed kilku dniami, wotowano naganę dla sir John'a Hay z powodu ekspedycji w głąb Afryki. Propozycję odrzucono tylko większością 6 głosów. Taki skutek głosowania najlepiéj okazał, jak dalece gabinet jest rozdzielony i podkopany.

Co się tyczy myśli kongresu europejskiego, to nie ulega wątpliwości, że niefortunny bieg konferencji londyńskich, nadaje dziś więcéj wagi i znaczenia owemu wezwaniu, jakie cesarz Napoleon 5 Listopada r. z. uczynił. Lecz wątpić się godzi o rezultacie jaki obecnie przynieść może światu ów kongres, na któryby trzy północne państwa stawiły się połączone tém ścisłem przymierzem, jakie obecnie w Kissingen przychodzi do skutku.

Wybory do rad generalnych odbyły się w ogóle w sposób zadawalniający dla rządu. Kilku kandydatów z opozycji zostało wprawdzie wybranych, lecz te pojedyncze i bardzo nieliczne wybory małe bardzo mają znaczenie.

POLSKA.

— Z Warszawy donoszą nam, że Czerkaski, główny dyrektor Komissji Spraw wewnętrznych, jeden z najzapaleńszych zwolenników moskalenia Polski na sessji wydziałów tejże komissji dnia 10 Czerwca, na zasadzie reskryptu namiestnika carskiego, polecił wszystkim wydziałom używać po biurach we wszystkich interesach języka moskiewskiego, czego sam ma dopilnowywać!

— Dla opłacenia policji, na któréj utrzymanie skarb i kontrybucje nie mogą już wystarczyć, przedsięwzięto przeprowadzić dwie operacje finansowe: 1) nałożenie jednorazowego podatku od okien, który jak wszystkie jednorazowe moskiewskie podatki, będzie zapewno zamieniony na trwały i 2) sprzedanie majątków tak ruchomych jak i nieruchomych tych wszystkich, którzy schronili się od prześladowania za granicę. W tym celu oberpolicmajster nakazał powtórnie sformować listę nieobecnych, gdyż pierwsza obejmowała wielu nie należących do téj kategorji ubogich wędrownych kaleków, starców, dłużników zbiegłych, jak również wielu było takich, których 1szy cyrkuł podał za zbiegłych, a którzy byli w innych cyrkułach zameldowani. Świadczy to o nieładzie jaki panuje w policji. Nie o porządek też idzie policji, wie ona dobrze, że dobrą płacę pobiera za ucisk, zdzierstwo i prześladowanie a nie za regularne wykonywanie swojéj służby. Dla zmniejszenia wydatków na policję, dano już dawniéj dymissję 20 oficerom policyjnym po cyrkułach.

— Trepów nałożył kontrybucję 6000 rs. na panią Wołowską mieszkającą w Warszawie za to, że niewiadomo gdzie jéj synowie Bronisław i Władysław, których podejrzywają o udział w powstaniu przebywają. Postępowanie Trepowa z p. Wołowską, która się udała do niego z prośbą o zmniejszenie kontrybucji, było brutalne i ohydne. „Niema prawie mieszkańca w Warszawie, pisze *Dz. Pozn.* żeby kontrybucji nie zapłacił do tego czasu, a wielu już i nie jedną zapłacili. Pytać za co ma się płacić niewolno, prosić o zmniejszenie to podwyższą.“

— Korespondent *Dzien. Pozn.* z Krakowa pisze pod datą 19 Czerwca:

— Sądy wojenne w całym kraju od kilku dni dają dowody srogości, jakiéj nigdy nie spodziewano się, a do któréj rozważając rzeczy bezstronnie, najmniejszych nie masz pobudek. Wyroki jakie w ostatnich dniach tak w sądzie wojennym krakowskim jako téż i lwowskim zapadły, zdumiewają wszystkich. Podczas kiedy sąd krakowski w zbieraniu ofiar na wspieranie powstania w Kongresówce upatruje zbrodnię stanu i za to surowe wydaje orzeczenia, chcąc pokazać przed światem, że były knowania przeciw Austrji (?) wymierzone, w przeszłą sobotę skazał 12 chłopców, uczniów szkół gimnazyalnych, za należenie do stowarzyszenia p. n. Straż narodowa, na znaczne, z młodocianym wiekiem obwinionych w żadnym stosunku nie będące kary. I tak mówią, że naczelnik téjże straży skazanym został na 10 lat ciężkiego więzienia, podczas kiedy sześciu innym wymierzono karę po lat 5. Obwinieni, jak mówią powszechnie, liczą po lat 15, 16 i 18. Dziś nadeszłe wiadomości ze Lwowa donoszą również zasmucającą wiadomość, jako Stanisław hr. Tarnowski skazanym został na 12 lat ciężkiego więzienia (w kajdanach), pan Cezar Haller właściciel hotelu Saskiego w Krakowie na lat 8, p. Izydor Dymidowicz, b. sędzia trybunału apelacyjnego w Krakowie na lat 2 takiegoż więzienia, nadto, iż posłowie baron Baum, Benoe, oraz Karol Rogawski, którego sprawa w swym czasie tyle nabrała rozgłosu, dla braku dowodów uwolnieni zostali. Stan liczebny więźni naszych nie da się z pownością oznaczyć, z powodu, iż nieustanne rewizje, podejrzenia najbłahsze, stają się powodem nieustających a czasem krótkotrwałych więzień; w przeszłym tygodniu prześladowanie to przeniosło się głównie na klasę rzemieślniczą, między którą kilku majstrów uwięziono. Wczorajszego dnia stan więźniów na zamku wynosił 308, nie licząc w to więzień kryminalnych. Całe miasto zostaje jeszcze pod wpływem oburzenia na gwalt jaki spełniono tutaj na osobie p. Celestyna Zakaszewskiego, obywatela z Podola, już od kilku lat tutaj osiadłego. P. Zakaszewski uwięzionym został w pierwszych dniach Marca, a następnie w kilka tygodni uwięziono małżonkę jego p. Julię Zakaszewską (siostrę zmarłéj w r. 1858 na fortecy Theresienstadt Anny Rożyckiéj). Śledztwo, które policja przewlekała oświadczając gotowość padania bliższych poszlak przeciw obwinionemu, czego nie była w możności spełnić, nareszcie na dniu 15 bm. ukończone, a rezultatem jego było skazanie pani Zakaszewskiéj na miesiąc więzienia, uwolnienie małżonka jéj oraz uwięzionéj w ich domu p. Wielowiejskiéj. Sąd wojskowy publikując wyrok p. Zakaszewskiemu, nadmienił jednocześnie, iż zawiadamia o tém policję z tém nadmienieniem, iż z toku śledztwa żadne nie okazały się przeszkody, któreby dalsze pozostanie p. Zakaszewskiego w Krakowie tamować miały. Jednocześnie odstawiono p. Z. do dyrekcji policji. Na wstawianie się osób, których los uwięzionego bliżéj obchodził, dyrektor policji p. Englisch udzielił najsolenniejszych zapewnień, iż pan Z. otrzyma paszport za granicę, i że dozwolonym mu zostanie krótki pobyt w Krakowie, celem uregulowania swych interesów majątkowych. Zwlekając jednocześnie spełnienie swych obietnic z właściwą sobie obłudą, dał polecenie, aby o godzinie 5 z rana odstawiono p. Z. do Michałowic (komory moskiewskiéj), gdzie go téż o godzinie 7 odwieziono i oddano w ręce nowych lecz zawsze szczerych sprzymierzeńców. Po odwiezieniu p. Z. udzielono mu pozwolenie pozostania w Krakowie na godz. 48! Za powód (tajne musiały być inne), dla którego wydanie nastąpiło, w odezwie do posterunku granicznego podaje policja, iż p. Z. (jak również 6 z nim odstawionych), nie posiadali żadnych legitymacji; wiadomém jest jednak powszechnie, iż p. Z. posiadał paszport moskiewski dopiero w sierpniu wychodzący, a nawet kartę legitymacyjną przez p. Englischa podpisaną. Obecnie p. Z. znajduje się w Olkuszu.

Odstawiania uwięzionych do granic moskiewskich codziennie się powtarzają; publiczności jednak nie są wiadome powody, dla których się to dzieje. Praktyka w tym względzie jest bardzo rozmaitą. Kiedy bowiem jednych odstawiają i wydają władzom moskiewskim, drugich internują, a innym udzielają nawet paszporta za granicę. Dowolność panuje w tym względzie bardzo wielka. Mówią, iż temi czasy zawartą została umowa, iż odtąd między Moskwą a Austrją wzajemna wymiana ma nastąpić. Dotąd wyraźnie publikowano to tylko co do dezerterów wojskowych.

W czwartek odbyła tutaj policja po cywilnemu przebrana obławę na jakiegoś nieznajomego mężczyznę, a obsadziwszy wszystkie kamienice do których wedle doniesień tajnych agentów osoba poszukiwana miała zwyczaj uczęszczać, schwytała ją i odstawiła do więzienia.

— Lista księży uwięzionych i wywiezionych z Kongresówki.

Dyecezja Lubelska: 6 księży, nazwiska ich nie są mi nadesłane; 7. Tolimir Leszczyński, pijar z Chełma, na 6 lat do ciężkich robot.

Dyecezja Krakowska: 8. Stanisł. Skulski, wikarjusz w Kielcach; 9. Lud. Zejtz, regens konsystorza i prof. seminarjum; 10. Wicenty Wacowski, prob. z Pilicy; 11. Grzegorz Michalski, gwardjan oo. refor. w Pilicy; 12. Kazimierz Foltyn, prob. z Krzcięcic;

13. Józef Brzozowski, wikarjusz z Jędrzejewa; 14. August Strojnowski z Miechowa, wszyscy wywiezieni; 15. Stanisław Michalski, 75 letni starzec, zażgany przez wojsko w Małogoszczy d. 26 Lutego 1863 r.

Dyecezya Sandomierska: 16. Melechowicz, oo. Bernar. do Tobols; 17. Lud. Zmudowski, proboszcz z Białobrzeg, areszt.; 18. Fryderyk Młocki, wik. z Zwolenia, do ciężkich robot; 19. Józef Leśniewski, prob z Błogiego, areszt.; 20. Wojciech Zakrzewski, prob. z Lisowa, na Sybir; 21. Adam Komorkiewicz, wik. z Połańca, areszt.; 22. Konst. Piwarski, Marjan ze Studzinny, na Sybir do robót; 23. Ign. Szymański, nauczyc. religji w Końskich, areszt., 24. Adam Rycerski, prob. z Petrykowa, na Sybir do robót; 25. Telesfor Żaborca, gwardjan oo. Reform. z Radomia, areszt.; 26. Aleks. Jankowski, wik. z Gowarczewa, na Sybir do robót; 27. Paulin Domański, reform.; 28. Korneli Karczmarski, prob. z Krzyżanowa, areszt.; 29. Roch Klimkiewicz, reform.

Dyecezja Podlaska: 30. ks. Szewruch prob. z Kosowa; 31. Józef Skleczek prob. z Biały, wywieziony; 32. Józef Kożuchowski wik. z Biały, wywiez.; 33. Józef Rozwadowski wik. w Janowie; 34 Paweł Krajewski admin. paraf. Janów; 35. Mich. Wydżga wik. z Łukowa wywieziony; 36. Alfons Rempalski prob. w Miastkowie; 37. Felicjan Augustynowicz wik. z Krzeszewa; 38. Marcin Wojciechowski proboszcz w Łasicach; 39. Jan Radziszewski prob- w Bordziłowku; 40. Konst. Wąsowski wik. w Kocku; 41 Bazyli Żukowski prob. w Komorówku; 42. Celestyn Godlewski wik., do ciężkich robót; 43. Erazm Parys proboszcz Sterdyni.

Dyecezja Augustowska: 44. Antoni Myszkiewicz kan. kat.; 45. Bartłomiéj Grykietys prof. w Sejnach semin.; 46. Sobest. Boniewicz komendarz w Adamowiczu; 47. Ant. Brzozowski komendarz z Krasnego Boru; 48. Piotr Kossakowski komendarz z Lipska; 49. Fran. Żukowski prob. z Raczek; 50. Wład. Stefanowski wik. ze Studzienniczné; 51. Gab. Dziekoński prob. z Teolnia; 52. Wojciech Olszewski prob. z Wigier; 53. Szymon Łapiński dziekan kalwaryjski; 54. Jan Łokicki i 55. Stanisław Rudzewicz, marjanie z Możałtowia; 56. Bartł. Starkowski mar. z Marjampola; 57. Jan Żyliński marj. z Iglawki; 58. Ant. Tatare prob. z Syntowt; 59. Mateusz Czarnecki komendarz z Szali; 60. Tom. Senkowski prob. z Pajewonic; 61. Augustyn Wryszciał komen. z Wisztynia; 62. Józef Bartoszewicz, 63. Maciej Radziuikinas, i 64. Maciej Rzepnicki, wikarjusze z Godlewa; 65. Tom. Dobryłło proboszcz z Pilwiszek; 66. Jan Przesałajtys komendarz z Wejwer; 67. Ambroży Łukaszewicz wikary z Kobylina; 68. Jan Dziekoński wikary z Kulesz; 69. Aleksander Szepretowski, altarzysta z Płonki; 70. Bartłomiéj Piekarski, proboszcz z Wiśniewa; 70. Wawrzyniec Warecki, dominikanin; 72. Jan Kaźmierowski, prob. i 73. Józef Zambrzycki, wik. z Rekut; 74. Michał Skiwski, prob. z Szumowa; 75. Wincenty Oszkiniewski, wik. z Radziwioł; 76. Szymon Gąsowski prob. z Wysocka, dziek. Wysocki; 77. Wincenty Jastrzembski, prob, z Przytuł; 78. Piotr Siennicki, wik. z Wiszny; 79. Paweł Krzypkowski i 85. Józef Knapiński, misjonarze z Tykocina.

Dyecezja Płocka*) 84. Franc. Chrapkiewicz, kom. ze Sumina; 82. Edm. Czosnakiewicz, kom. z Goleszyn; 83. Jan Gronkiewicz, kom. z Rościszew; 84. Józef Kowalewski, prob. z Wąsowa; 85. Marjan Kwiatkowski, prob. z Janowa; 86. Fel. Kowalewski, prob. z Lutomia. 87. Leon Kołukowski, prob. z Dąbrowy; 88. August Kruźmanowski, prob. z Glinojska; 89. Walenty Manelski, prob. z Lubowidza; 90. Jan Marcinowski, wik. z Wyszogrodu; 91. Wik. Mościcki i 92. Jan Piotrowski, wik. z Płocka; 93. Stan. Pomierski, wik. z Płomian; 94. J. Pomiechowski, pr. z Dobrzejewic; 95. Kacper Rumer wik. ze Szreńska; 96. Fr. Rogoziński komend. z Opinogóry; 97. Józef Sieczkowski wik. z Broka; 98. Ign. Urbanowicz komend. z Morkowa; 99. Jan Uszyński prob. z Kleczkowa; 100. August Wawrowski prob. z Boguł; 101. Mich. Wiśniewski wik. z Ostrołęki; 102. Teofil Wojszyński sekret. kons. płockiego; 103. Narcyz Wilewski prob. z Wyszkowa; 104. Jan Żelazowski proboszcz z Pisk; 105. Jan Czyżewski i 106. Edward Abratowski, reforma z Płocka; 107. Ambroży Grzymała, 108. Teodor Kurkiewicz i 109. Gerwazy Rejnis, refor. z Żuromina; 110. Landowski, 111. Godowski. 112. Górski z téj dyecezji, wszyscy albo wywiezieni albo w areszcie.

Kalisko-kujawska*) 113. Michał Fiszer, komend. w Połajewic; 114. Paweł Knapiński, proboszcz na Sybir; 115. Marjan Kurzawski, proboszcz z Góry; 116, Juljan Michalski, wik. z Piotrkowa; 117. Ignacy Mosiński, prob. w Dmieninie; 118. Ludwik Tymieniecki, prob. z Chotowa; 119. Ignacy Narażiński, prob. z Kleczewa; 120. Czesław Harmowiński, paulin z Częstochowy; 121. Marjan Ryttel augustjanin z Wielunia; 122. Klem. Skupiński prałat katedry kujawskiéj; 123. And. Kobusiewicz wik. z Kalisza; 124. Adam Rudnicki prob. z Rajska; 125. Kazim. Ojrzanowski komend. z Naramienic; 126. Max. Szulczewski wik. z Łaska; 127. Jan Płachecki wik. z Kaszewic; 128. Mich. Orzechowski prob. z Błenicy; 129. Józef Sypniewski prob. z Modzerowa; 130. Leopold Nejmann demeryt; 131. Feliks Żmijewski prob. z Ostrowąsa; 132. Lud. Bromierski prob. Lubrańca; 133. Jan Ruseckí prob. Borkowa; 134. Winc. Jurkiewicz prob. Brudzewic; 135 Wawrz. Łuszkiewicz prob. z Mykanowa; 136. Piotr Kleszczewski prob. z Biały; 137. Walenty Zaboklicki prob. z Żurawia; 138. Bartłomiéj Pryliński prob. z Białoturka; 139. Gustaw Bethier wikar. z Koła; 140. Stan. Korecki refor. z Wieluńia.

Archidyecezja Warszawska: 141. Zyg. Feliński arcybiskup; 142. Leon Potocki jego kapelan; 143. Antoni Białobrzeski prałat katedralny; 144, Michał Nowodworski kanonik katedr.; 145. Józef Wyszyński profesor Akademji; 146. Stanis. Wespański wikarjusz świętego Jana; 147. Józef Stecki kanonik honorowy; 148. Kaźmierz Weloński, kanonik i proboszcz, koś. Aleksandra w Warsz.; 149. Stan. Wojno, prokurator zgrom. ks. misjon.; 150. Józef Wojno, *) prob. z Woli pod Warszawą; 151. Szabrański wikary, Panny Marji; 152. Feliks Majewski, alumn S. Jana; 153. Walen Kacperski, administr. paraf. Dalków; 154. Ant. Zelnowski, komend z Kwiela; 155. Bonawen. Mikulski, prob. z Góry S. Małgorzaty; 156. Wład. Polkowski, prob. z Mszczonowa, do ciężkich robót; 157. Lud. Czajewicz, prob. z Piaseczna; 159. Wojciech Żukowski, prob. z Łęczycy; 160. Wojciech Jakubowicz, prob. z Łodzi; 161. Loga wikary ze Zgierza; 162. Andrzej Delert, proboszcz z Bąkowa zbity batami; 163. Brumski, wikarjusz z Pobranic; 164. Brzeski (wypuszczony); 165. Hakowski (wyp.?); 166. Dmosiński powieczony w Piotrkowie; 167. Ciąglinski z Bodzentyna skazany na śmierć; 168. Elearz Garbowski, 169. Michał Połykis, 170. Wawrzyniec Drozdys, kierycy. 171. X. Gierard wywieziony; 172. Wacław Nowakowski kleryk, obaj Kapucyni; 173. Bazyli Solecki, Reformat; 174. Salwator Sikorski Reformat, z Łęczycy; 175. Marjan Misiński 176. Konstanty Gwozdziewski; 177. Filip Markowski na 15 lat ciężkiego więzienia, Bernardyni; 178. Andrzej Dąbrowski, 179. Stefan Skupiński, Reformaci; 180. Benwenuty, 181, Rafał Staszakowski, 182. Zefiryn Strupczewski, 183. Stefan Cieślak, Bernardyni, zabici przy spowiadaniu na placu boju, jako kapelani

— Z Sandomierskiego piszą dzienniki austrjackie, że do miasta Sandomierza przywieziono przeszło 300 więźniów politycznych, pojmanych w ostatnich czasach, gdzie oczekują na wyroki.

— *Dzien. Powsz.* ogłasza nominację Koszelewa, członka komitetu urządzającego, na członka Rady Administracyjnéj w Królestwie.

*) Gwiazdka postawiona przy dyecezji oznacza, że nie ma spisanéj listy zakonników wywiezionych z téj dyecezji.

*) Dla tego że się nazywali Wojny.

Przegląd Polityczny.

Konferencja londyńska nie zawiodła oczekiwań tych, którzy od pierwszych chwil, a przynajmniéj od dnia w którym zezwolono na starganie rękojmi traktatu 1852 roku, wróżyli zupełnie jéj niepowodzenie. Wszystkie ustępstwa, do których Anglja zmuszać musiała Danję dla utrzymania pokoju, na nic się nie przydały, ustępstwa te pociągały za sobą większe jeszcze wymagania strony przeciwnéj i kiedy przyszło nareszcie do wynalezienia środka między ostatnią granicą z jednéj strony bronionego, z drugiéj zagarnianego terytorjum, nikt nie chciał ani na jotę odstąpić, pomimo, że za tym oporem stała nieuniknione wojna, nikt nawet na sąd polubowny, ani na pojednawcze pośrednictwo zgodzić się nie chciał.

Wojna zatem ma się rozpocząć na nowo i w téj chwili może już krew się leje i siła mocniejszego ma rozstrzygnąć spór, w którym żadna z zasad politycznych jakiemi się powinny rządzić ucywilizowane narody, nie mogła zjednać sobie tyle uszanowania, żeby w jéj imie strona przeciw niéj wykraczająca mogła być moralnie zmuszoną do ustąpienia.

Zlokalizowanie téj nowéj części wojny duńsko-niemieckiéj zdaje nam się niepodobieństwem. Cofnięcie się Anglji, od udziału który jéj nakazuje uległość z jaką Danja ustępowała jéj radom, i do którego sama poczuła się i głośno to wymówiła przez usta swoich ministrów, byłoby tak zupełną abdykacją swojéj godności i postawy jaka jéj dotąd należy w pośród innych mocarstw europejskich, że téj abdykacji przypuścić nie możemy. Tak więc konferencja zamiast rozwiązać węzeł duńsko-niemiecki, zawikłała go jeszcze bardziéj, i z wojny lokalnéj zrobiła pierwszy stopień wojny europejskiéj. Powolność pierwszych rokowań, potrzeba przedłużenia ich, brak stanowczo wykreślonego programu działań dyplomacji, dały czas panu Bismark do przygotowania innych, obcych zupełnie téj sprawie, ale wielki wpływ na nią wywrzeć mogących kombinacji, które wywołać znowu muszą nowe związki na przeciwnéj stronie i nadać jeszcze ogólniejszy charakter wojennemu pożarowi.

Wierzymy przypuszczeniu dzienników angielskich, że już nawet wśród huku dział i szczęku pałaszy, kancelarje dyplomatyczne nie przestaną wysilać się na wszelkie środki przygaszenia jak najprędzéj tego pożaru, ale czyż to łatwiejszem będzie zadaniem wtenczas kiedy jedna strona upojona będzie zwycięztwem choćby chwilowem, druga rozdrażniona porażką? Dziś już ton dzienników w państwach prowadzących wojnę zdaje się stanowczo usuwać nadzieję powodzenia tych sprzecznych pokojowych zabiegów. *Botschafter, Const. Oestr. Ztg., Osts. Ztg.* i inne dzienniki niemieckie nie cieszą się z wojny, ale nie ubolewają nad jéj wybuchem, bo życząc i spodziewając się zupełnéj jedności w działaniach Prus, Austrji i Związku niemieckiego, wróżą zupełniejszy tryumf sprawie Księztw, to jest zupełne oderwanie ich od Danji, kiedy pokój, gdyby były się powiodły konferencyjne roboty, musiałby zakończyć się podzieleniem Szlezwigu.

Prasa duńska jednozgodnie od niejakiego czasu głosząca opór, cieszy się jawnie z otwarcia drogi wojennych zapasów. Jest to albo skutek jakichś dotąd tajemnych przyrzeczeń, albo zapowiedź walki rozpaczliwéj, w którą Danja chce się rzucić, aby przynajmniéj honor narodowy ocalić.

Dzienniki angielskie nie wątpią o udziale floty W. Brytanji w mających się rozpocząć walkach. *Times* chcący być zawsze wyrocznią, występuje z dwuznaczną wróżbą. „Sądząc, mówi, po wyrazach naszych ministrów, a bardziéj jeszcze po ich wstrzemięźliwości w mowie, widoczne jest że oni należycie są przejęci ważnością obecnego przesilenia i przekonaniem że jedynie przez utrzymanie godności kraju, mogą utrzymać się przy sterze.“ Te wyrazy zarówno dadzą się tłomaczyć jako wróżba upadku gabinetu, albo zapowiadanéj dawno wielkiéj demonstracji floty angielskiéj.

Za kilka dni dowiemy się co z tego dwojga pierwéj przyjdzie do skutku, bo ustąpienie dzisiejszego gabinetu angielskiego jest nieuniknione, zachodzi tylko kwestja czasu.

Śmierć króla Wilhelma I. wirtemberskiego (umarł dnia 25 b. m. o godzinie 5 zrana w zamku Rosenstein niedaleko Sztutgardu; urodzony 27 Września 1781, wstąpił na tron 30 Października 1816) jakkolwiek Wirtemberg jest zaledwie drugorzędnem państwem w związku niemieckim, stanowi jednak w dzisiejszych okolicznościach ważny wypadek. Wiadome jest stanowisko Wirtemberga w sejmie niemieckim, w obec walki wpływów między Austrją i Prusami; nie wiadomo czy nowy król pozostanie wiernym polityce swego poprzednika, czy da się daléj jeszcze pociągnąć wpływowi, pod którym sędziwy Wilhelm I. zostawał, czy obierze inny kierunek.

Tron wirtemberski przypada księciu Karólowi, urodzonemu w 1823 r., a zaślubionemu z moskiewską Wielką księżną Olgą. W chwili zgonu króla Wilhelma I następca tronu znajdował się w Kissingen, zkąd po otrzymaniu téj wiadomości zaraz wyjechał z powrotem do Sztutgardu.

Ostatnie Wiadomości.

Londyn, 25 Czerwca (wieczorem). Konferencja rozeszła się bez rezultatu. Wojna rozpocznie się na nowo jutro rano. (Mylnie niektóre dzienniki podawały rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich na dzień 27 b. m., bo rozejm przedłużony w d. 6 b. m. na dni 14 kończy się d. 25, a zatem kroki nieprzyjacielskie mogły się już w d. 26 z rana rozpocząć.

Berlin, 25 Czerwca. Według telegramu z Wiednia otrzymano tam wiadomość, że w Karlsbadzie zaszła między mocarstwami niemieckiemi umowa i że Prusy z przychyleniem się Austrji zaproponują w sejmie frankfurckim wypowiedzenie wojny przeciw Danji ze strony Związku niemieckiego.

Hamburg, 25 Czerwca (po południu). Z Kuxhafen donoszą, że okręty wojenne „Radetzki“, „Blitz“ i „Basilisk“ powróciły tam.

Karlsbad 24 Czerwca. Dziś był obiad u króla Pruskiego. Król pozostał u cesarza aż do jego wyjazdu, który nastąpił o godzinie 8 wieczorem. Cesarz obdarzył p. Bismark wielkim krzyżem orderu św. Stefana.

Frankfurt 25 Czerwca. Zgromadzenie prawodawcze na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu jednozgodnie oświadczyło się przeciw wszelkiemu podziałowi Szlezwigu.

Konstantynopol 18 Czerwca. Do Kustendże przybyło już przeszło 35,000 czerkiesów.

Paryż, 26 Czerwca. Konferencja nie osiągnęła żadnego rezultatu. Mocarstwa neutralne oświadczyły się z życzeniem utrzymania niezawisłości Danji i dołączyły streszczenie swoich opinji. Austrja i Prusy konstatowały swoją okazaną w konferencji skłonność do pojednania. Danja wystąpiła także z oświadczeniem, na które odpowiedział p. Beust pełnomocnik związku, i po wzajemnych grzecznościach posiedzenie zamknięto. Niektórzy pełnomocnicy wyjadą w poniedziałek. Spodziewają się, że ministrowie angielscy oświadczą się w poniedziałek w parlamencie za pokojem. We wtorek torysowie odbędą meeting dla ostatniego naradzenia się względem losu gabinetu.

Ogłoszenia.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**